Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 39. **Bochum, dnia 24 września 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę 18 po Świątkach.

Lekcya. 1 Kor. I. 4—8.

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie; iż we wszystkiem staliście się bogatymi w nim, we wszystkiem słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w was tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekiwającym objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też was umocni aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Ewangielia. Mat. IX. 1—8.

W on czas: Wstąpiwszy Jezus w łódkę przewiózł się i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj Synu, odpuszczając się grzechy twoje. A oto niektórzy z Doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej, rzec: odpuszczając się grzechy twoje? czyli rzec: wstań, a chódź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Prawdziwa wiara bliźniego może nam być pomocą.

Pan Jezus patrzy na gorącą miłość owych serdecznych przyjaciół powietrzem ruszonego, która pobudza ich do pokonania tylu przeszkód; patrzy na ich wiarę i ufność, z jaką zbliżają się do niego i przez otwór zrobiony w dachu spuszczają mu pod nogi łoże z owym chorym i postępek ten ich tak Go ujmuje, iż w jednej chwili uzdrawia paraliżem ruszonego, bezwzględnie, czy był godzien tego, lub nie i tak nagradza wiarę tych dobrych ludzi. Okoliczność ta naprowadza nas na tę pocieszającą prawdę w kościele naszym, jak to wiara bliźnich pomocną nam być może. A jako można wierzyć, ufać, pokutować za drugiego, co wam się już przy innej sposobności wyłożyło,

tak można także modlić się za drugiego w tej myśli, iżby modlitwa ta przyniosła mu potrzebną pomoc. Modlitwa taka jednych za drugich, czyli przyczyna, bardzo ważne zajmuje stanowisko w Kościele naszym. Sam Chrystus Pan poleca nam jak najwyraźniej, abyśmy się modlili za tych, którzy nas prześladują i obrażają. tak samo Apostołowie bardzo często polecają się modlitwie wiernych i pobudzają ich do wzajemnego za siebie modlenia się i wstawiania do Pana. Tysiączne przykłady z Pisma św. starego Przymierza stwierdzają nam tą prawdę, że podobna modlitwa za drugich jest Bogu miłą: tak Abraham wstawiał się za Sodomczykami; Lot za miastem Segor, Mojżesz za ludem żydowskim, Daniel i Dawid za Jerozolimą, Job za nieprzyjaciołmi swoimi. Do Jezusa Chrystusa, który, jak mówi Jan św., jednaczem i pośrednikiem u Boga Ojca, który jest ubłaganiem za grzechy nasze, którego krew oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, przystępuje ojciec i padłszy na kolana wstawia się za synem swoim sennochodcą; niewiasta kananejska za córką swoją, Setnik z Kafarnaum za sługą swoim, Marya za oblubieńcami w Kanie Galilejskiej. Podobnie dzisiaj żywa wiara przyjaciół chorego wyprasza mu zdrowie, zarażonemu na ciele, — bo odpuszczenie grzechów, czyli zdrowie duszy, które pierwej pozyskał, nie było skutkiem prośby niosących, ani ich zasługi, ani wiary, ale samym wypływem szczerej dobroci Pana Jezusa. Skoro przeto Pan Bóg w nieskończonem swojem zmiłowaniu tak chętnie przyjmuje modlitwy i przyczynę sług swoich wiernych, podczas gdy jeszcze na tej ziemi żyją, iż na prośby ich jak najrozmaitsze drugim wyświadcza łaski: daje im zdrowie ciała, prowadzi ich do nawrócenia się, upamiętania i pokuty, a tem samem do pozyskania odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia: czy podobna, aby miał odrzucić ich przyczynę za nami, gdy już przeszli do żywota wiecznego i otoczyli tron chwały Jego i wielmożności? Czyby już nic dla nas wyprosić nie mogli Swięci i sprawiedliwi? Czy urojeniem ma być, co mówi Psalmista: „wolą bojących się ciebie uczyni Pan Bóg i prośby ich wysłucha“ (Psalm. 144). Czy daremna nasza nadzieja, że Pan Bóg dla zasługi jednych, drugim przepuszcza; a gdy jednych doświadcza, drugim grzechy odpuszcza? Albo czyby tam w niebie już żadnej nie miało być za nami przyczyny? Czyżby szczęśliwi niebianie wcale się już nie mieli o nas troszczyć? Czy z opuszczeniem ziemi wyzuli się już Swięci Pańscy z wszelkich uczuć dawnej swojej dla bliźnich miłości? Czy dusza ich może mieć dziś inną wolę i inne zupełnie skłonności? O nie, Bracia mili! śmierć bynajmniej nie zerwała tego węzła, jaki ich za życia łączył w jedną społeczność członków Kościoła i który ich pobudzał do zobopólnej wzajemnej za siebie modlitwy. Wierzymy przecie w Swiętych obcowanie, a więc w najściślejszy związek Kościoła tryumfującego z Kościołem wojującym; wierzymy, że Swięci Pańscy tem bardziej dziś wstawiają się za nami do Pana i że Bóg, który chętnie przyjmował ich modły za życia, jakie za nas zanosili, tem prędzej ich dziś wysłucha w niebie, jako dworzan swoich, przyjaciół i ulubieńców. Nauka ta o wstawianiu się Swiętych Pańskich za nami pełna jest pociechy i starą już jest, jak Kościół. I ztąd też w onych mszałach, sięgających początkiem swoim pierwszych wieków Chrześciaństwa, napotykamy wzywanie Swiętych Pańskich o przyczynę za nami, jako o rzecz zwykłą i powszednią. Tak np. w mszale św. Chryzostoma czytamy: „Wspomnij o Panie na Patryarchów, Ojców Swiętych, Proroków, Apostołów, Kaznodziejów, Ewangelistów, Męczenników i św. Wyznawców po wszystkie wieki błogosławionej Maryi Dziewicy. Uciekamy się do tych, którzy są godnymi, iżbyś ich wstawienia się za nami wysłuchał, to jest do wszystkich Swiętych, którzy od początku świata byli ci miłymi: abyś nas za ich przyjemną ci przyczyną zwolnił od więzów grzechowych i na przyszłość od nich zasłonił. Mógłbym wam tu jeszcze wiele innych przytoczyć

zdań z pism Ojców Kościoła, którzy zatwierdzają ten powszechny zwyczaj wzywania Swiętych Pańskich o pomoc, modlitwę, przyczynę: lecz myślę, że wystarczy, co w tej mierze wyrzekł Augustyn św. przy objaśnieniu Psalmu 85-go: Chrystus ciągle jeszcze wstawia się za nami; także wszyscy Męczennicy, którzy są z Nim, modlą się za nas. Ta ich przyczyna za nami tak się nie kończy, jak nie ma końca naszemu wzdychaniu. I ta ich przyczyna za nami tak jest pewną i tak niechybnym jej skutek, iż każdemu niedowiarkowi śmiało tem odeprzeć możemy: skoro Panu tak bardzo spodobała się ta wiara ludzi niosących powietrzem ruszonego i nagrodził ją zaraz cudownem uleczeniem sparaliżowanego, tem milszą musi mu być przyczyna Swiętych i Sprawiedliwych, którzy dziś z Nim wiecznej zażywają chwały.

Gdy Chrystus ujrzał przed sobą powietrzem ruszonego bynajmniej nie zawołał najprzód: wstań, weźmij łoże twoje i chodź; lecz w te się do niego odezwał słowa: Ufaj synu! odpuszczają ci się grzechy twoje: Przedewszystkiem chciał Pan usunąć niewidzialny powód tej widzialnej niemocy, a potem dopiero samą uleczyć chorobę.

Przytomni temu doktorowie zakonni dobrze sądzili, że jedynie Bóg może odpuścić człowiekowi grzechy, któremi go tenże obraził i że przeto ktokolwiekby sobie przywłaszczał tę moc odpuszczenia grzechów, ten jest bluźniercą i drapieżcą praw Bożych; lecz dalsze wnioski ich, jakie ztąd wyprowadzali, „że przeto ten Jezus Nazareński, ten Syn cieśli, który prostym jest człowiekiem, jest bluźniercą“ były błędne, niegodziwe, a nawet bezbożne. I na te mylne ich rzeczy pojęcie wskazuje im Zbawiciel pełen dobroci i daje im do zrozumienia, że mu jako Bogu wszystko jedno: czy dopełnia cudu odpuszczenia grzechów, czy też w jednej chwili uzdrawia chorego z jego śmiertelnej niemocy: aby się zaś przekonali, że ma tę moc Bożą odpuszczenia grzechów, rzekł powietrzem ruszonemu: „wstań, weźmij łoże i idź do domu twego!“ I ku zdumieniu wszystkich wstał chory natychmiast i poszedł do domu swego. I tak w jednej chwili złożył Pan Jezus potrójny dowód Bóstwa swojego, raz, że się pokazał Wszechwiedzącym przenikającym myśli Faryzeuszów, powtóre, że odpuścił grzechy choremu i po trzecie, że ku udowodnieniu tej mocy swojej Bożej, w sposób cudowny, od razu tylko rozkazem swoim: wstań i chodź! uzdrowił tego paralityka.

Tak Chrystus Pan nieprzeliczone stawiał żydom dowody o Boskiem swojem pochodzeniu i o Boskiej swojej naturze i starał się ich w najrozmaitszy sposób pozyskać sobie już to miłością swoją, już łagodnością, by uwierzyli weń jako w Syna Bożego. A nawet nie samych tylko żydów, ale świat cały pragnie Chrystus Pan temi dowodami przekonać o Bóstwie swojem. I dla tego też wszystko to jest spisane, co Jezus kiedyś mówił i czynił i do potomności podane, aby uwierzył każdy, aby świat cały uwierzył, że Jezus Chrystus jest Jednorodzonym Synem Ojca, Panem i Zbawicielem naszym bez względu na tę postać sługi, którą z miłości ku nam przyjął na siebie. A nam łatwiej już w to uwierzyć, niźli żydom, w obliczu których Pan cudu tego dokonał; bo mamy inne jeszcze dowody na poparcie Bóztwa Chrystusa Pana niźli to uzdrowienie chorych i wskrzeszenie umarłych. Czemże bowiem są wszystkie te cuda w porównaniu z Zmartwychwstaniem? Gdzie kiedy kto wstał z martwych o własnej mocy i potem wstąpił na niebiosa i siadł po prawicy Ojca Niebieskiego. Gdzie kto powiedział: „odchodzę, bo pożyteczna wam, abym odszedł; lecz poślę wam innego Pocieszyciela, Ducha prawdy, który was nauczy wszelkiej prawdy i który z nami zostanie aż do skończenia świata!“ A Duch ten św. czy nie wstąpił i czy nie przemienił w sposób najcudowniejszy postaci świata całego? Gdzie która religia wpłynęła w sposób tak zbawienny na wszystkie stosunki rodu ludzkiego, jak właśnie religia Chrystusa Pana przez Kościół jego święty? Tysiączne mamy dowody Bóstwa

Jezusa i Boskości jego nauki, a jednak pytam was, Najmilsi! czy wierzy weń świat cały? Zawsze, niestety, powtarza się to samo, co zaszło przy tem uzdrowieniu paralityka: najrozmaitsze sądy, najrozmaitsze wrażenia wywołuje Pan Jezus o sobie, o słowach i czynach swoich wśród ludu i Faryzeuszów. Amen.

Encyklika
Jego Świątobliwości Leona XIII
o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek nieograniczoną i zupełną jest władza św. Piotra i jego następców, to przecież nie wypada mniemać, jakoby była ona w Kościele jedyną. Ow bowiem, który ustanowił Piotra na podwalinę Kościoła, „wybrał także uczniów swoich dwanaście... które też nazwał Apostoły“. (Ew. w. św. Łuk. VI, 13). Jako władzę Piotra stale posiadać musi Papież rzymski, także i Biskupi jako następcy Apostołów są spadkobiercami prawowitej władzy Apostołów, i to tak dalece, że ordynacya Biskupów tworzy nierozłączną część wewnętrznego urządzenia Kościoła. A jakkolwiek władza Biskupów nie jest ani pełną, ogólną, ani nieograniczoną, nie mniej przeto nie wypada uważać ich za prostych zastępców Papieża rzymskiego, albowiem posiadają oni władzę sobie właściwą i w rzeczywistości też zowią się zwyczajnymi przełożonymi narodów, któremi kierują.

Ponieważ atoli następcą św. Piotra jest tylko jeden, zaś wielu następcami Apostołów, przeto zbadać należy, jakim węzłem są ostatni ze zrządzenia Bożego połączeni z Papieżem rzymskim. A najpierw związek Biskupów z następcą Piotra św. jest niezbędną koniecznością i żadnej nie podlega wątpliwości; skoro bowiem związek ten się rozluźni, pozostanie gromada chrześcian rozluźniona i rozproszona tak dalece, że na żaden sposób jednego ciała i jednej owczarni utworzyć z niej nie będzie podobna. „Dobro Kościoła zawisłem jest od godności najwyższego pasterza: jeżeli temuż nie odda się osobnej i po nad wszystkimi górującej władzy, wtedy powstanie w Kościele tyleż odszczepieństw, ilu mamy kapłanów.“ (S. Hieronymus, Dialog. Contra Luciferianos n. 9.).

Należy zatem rozważyć na tem miejscu ważną bardzo sprawę. Apostołom nic nie zostało zlecone niezależnie od Piotra, niejedno atoli Piotrowi samemu oddzielnie i niezależnie od misyi powierzonych Apostołom. Św. Jan Złotousty wykładając słowa Chrystusa (Ewang. w. św. Jana XXI, 15). „Czemuż Chrystus pomijając innych zwraca się w tej sprawie do Piotra?“ — i odpowiada wprost: „Albowiem najwybitniejszym był między Apostoły, usty uczniów i głową onej drużyny“ (Hom. LXXXVIII, in. Joann. n. 1). Na niego samego bowiem wskazał Chrystus jako na podwalinę Kościoła; on otrzymał wszelką władzę wiązania i rozwiązywania, on sam wyposażony został we władzę pasterzowania. Natomiast cokolwiek z władzy i urzędu otrzymali Apostołowie, otrzymali byli w łączności z Piotrem. „Gdy Bóg w dobroci swej zapragnął, aby inni książęta Kościoła mieli coś wspólnego z Piotrem, to wszystko, czegokolwiek im nie odmówił, otrzymali nie inaczej jak przez Piotra samego... Jakkolwiek bowiem otrzymał on mnóstwo, nikomu nie zostało nic udzielone bez jego w tem uczestnictwa.“ (S. Leo M. sermo IV, cap. 2.).

Ztąd wynika wyraźnie, że biskupi wyzuliby się z prawa i władzy panujących, gdyby rozmyślnie odłączyli się od Piotra lub jego następców. Albowiem przez to odłączyliby się sami od podwalin, na których gmach cały opierać się musi; ztąd też byliby wyłączeni z samegoż gmachu; z tegoż samego powodu odłączyliby się od owczarni, której strzeże pasterz najwyższy, wydaliliby się z Królestwa, którego klucze powierzył Bóg jednemu Piotrowi.

Rozważając to wszystko, rozpoznajemy w urządzeniu społeczności chrześciańskiej plany i zamysły Boże. Plan ten jest następujący: Gdy boski Założyciel Kościoła

postanowił był, aby jedna była w nim wiara, jeden kierunek i jedna gmina, wybrał był Piotra i jego następców, żeby na nich opierała się zasada i środowisko jedności... Dla tego powiada św. Cypryan: „Ażeby osięgnąć wiarę, uprzytomnić musimy sobie to tylko, co obejmuje prawdę. Pan zwraca się do Piotra ze słowy: Powiadam Ci, iżeś Ty jest opoką... Na niej tylko buduje swój Kościół. I jakkolwiek po zmartwychwstaniu swojem wyposaża wszystkich Apostołów równą władzą, mówiąc do nich: Jako mię posłał Ojciec mój... to przecież ustanawia, ażeby unaocznić jedność, iżby początkiem i punktem wyjścia tejże jedności był jedyny Apostół.“ (De Unit. Eccl. n. 4.). A św. Optat Milewitański powiada: „Wiesz dobrze i zaprzeczyć nie możesz, że biskupia stolica w Rzymie przekazaną została Piotrowi jako pierwszemu: osiadł on tamże jako głowa Apostołów i skutkiem tego nazwany został g[illegible]wą (cephas). Tak jedynie powinni wszyscy rozumieć jedność, ażeby poszczególni Apostołowie nie odosobniali się na swoich stolicach i ażeby za schizmatyka i niewiernego uznany mógł być w przyszłości każdy, ktoby inną stolicę naprzeciw onej jedynej założyć zechciał.“ (Do schism. Donat. Lib. II.)

Do tego odnosi się także orzeczenie św. Cypryana, jako kacerstwo i schizma z jednego powstają źródła, mianowicie z odmówienia posłuszeństwa władzy najwyższej przynależnego. „Jedynem źródłem, z którego powstały kacerstwa i wyłoniły się odszczepieństwa, jest to, że nie słuchają już więcej kapłana Pańskiego i równocześnie chcą uznać jedynego w kościele arcykapłana i sędziego, będącego namiestnikiem Chrystusa.“ (Epist. XII, ad Cornelium n. 5).

Nikt tedy, jeżeli nie jest połączony z Piotrem, nie może być uczestnikiem władzy, albowiem byłoby niedorzecznością twierdzić, że człowiek stojący po za Kościołem, posiada w Kościele władzę jakąkolwiek. Ztąd też mając powyższe na względzie, wyrzucał św. Optat Milewitański Donatystom co następuje: „Naprzeciw bramom piekielnym otrzymał Piotr, jak czytamy w Piśmie św., klucze zbawienia, Piotr, naczelnik nasz, do którego rzekł Chrystus: Tobie dam klucze królestwa niebieskiego a bramy piekielne nie przemogą ich. Zkądże tedy ośmielacie się uzurpować dla siebie klucze królestwa niebieskiego, wy, którzy walczycie przeciwko stolicy Piotra?“ (Lilb. II, n. 4, 5.).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nawrócenie w kościele Notre Dame des Victoires w Paryżu.

Pewien młodzieniec, uczeń bezbożnych szkół medycznych we Francyi, porwany wirem świata, złego towarzystwa, złego przykładu, zaprzestał praktyk religijnych i wyrzekł się wiary, za którą jego ojciec z bohaterską odwagą krew swoję przelał.

Matka, złamana boleścią po stracie ojca rodziny, jako i widokiem bezbożności syna, śmiertelną niemocą złożona, zbliżała się do grobu.

Córka, która pojmowała cały ogrom boleści matki i sama cierpiała, widząc nieszczęśliwego brata, lecącego na wieczną zgubę, w wigilię Bożego Narodzenia zbliżając się do chorej:

— Droga matko, rzecze do niej, żebym to ja mogła pójść na Pasterkę do kościoła Notre Dames des Victoires; możeby Matka Boska nawróciła naszego niedowiarka.

— Z kimże ty pójdziesz, biedne dziecię!... Ja nie wstanę już nigdy z tego łoża boleści...

— Z Adolfem, moim bratem...

— Z twoim bratem? Czy myślisz, że on pójdzie z tobą? On ma taki wstręt do kościołów, że przy pogrzebie nie wejdzie, ale czeka za drzwiami...

— Spróbuję, poproszę go...

— Daj Boże, żeby twe prośby nie były daremne!

Uczeń medycyny z wybuchem gniewu przyjął tę propozycyę. Tyle jednak uniesienia zwykle dowodzi resztki wiary, przygłuszonej wolnomularską bezbożnością.

Dzieweczka nie ustąpiła z placu... i nareszcie zwyciężony jej stałością, około północy Adolf towarzyszył siostrze do kościoła, i zasiadł przy niej, żeby ją do domu odprowadzić.

Uroczysta Msza święta w Notre Dame des Victoires, bardzo go zajęła... przypatrywał się nabożeństwu i wcale się nie nudził. Podczas komunii wszyscy około niego powstali i poszli do Stołu Pańskiego; siostra jego także... Adolf został sam jeden... Dziwne uczucie go ogarnęło... Wstydził się tego odróżnienia, tej samotności... Czuł się upokorzonym... Rzewne wspomnienia dzieciństwa wstrząsały duszę jego... Skruszony i tknięty łaską Bożą z przytłumionym jękiem upada na kolana...

Tymczasem siostra, przyjąwszy Boże Dzieciątko do żłóbku serca swego, ogrzewała je gorącą modlitwą za młodego niedowiarka, i wracając na swe miejsce postrzega brata klęczącego, zalanego łzami, który zwracając się do niej rzecze z cicha:

— Ratuj mię siostro! ginę w mych grzechach. Księdza! co prędzej księdza!

Siostra musiała uspakajać gorące pragnienia pokutnika. Po Mszy św. znaleziono kapłana, i rychło młodzieniec uściskał swą matkę wołając z płaczem:

— Syn twój wraca tobie, matko miła.

Portret ojca zdawał się doń uśmiechać.

Jak w stajence Betlejemskiej, tak i w tym szczęśliwym domu nikt nie myślał o spoczynku...

O szóstej rano brat i siostra wrócili do kościoła Notre Dame des Victoires. Z jakiem nabożeństwem słuchali Mszy św., łatwo się domyślić. Gdy przyszedł czas komunii wszyscy powstali i pospieszyli do ołtarza i akademik z nimi... Jedna tylko młoda dziewica została klęczącą... a na posadzkę świątyni w nocy skropioną łzami skruchy, jeszcze łzy obfite płynęły... ale to były łzy radości, łzy serdecznej wdzięczności.

Czyściec za dane zgorszenie.

Boleśnie jest bezwątpienia pokutować za własne winy, ale jeszcze cięższej ponosić karę za grzechy cudze. A jakże wiele jest w czyścu dusz, które cierpią za zły przykład i zgorszenie, które drugim dawały!

Pewien znakomity malarz, człowiek pobożny i dobrych obyczajów, malował do kościołów wiele świętych obrazów. Na rozgłos jego sławy, wszyscy mu chętnie pracę powierzali. Proszono go także, aby odmalował obraz do jednego klasztoru Karmelitów, nad którym długo i pilnie pracował. Ale zaledwie dokończył swego dzieła, gdy ciężką chorobą złożony, czuł się bliskim śmierci. Prosił przełożonego Karmelitów, aby go odwiedził i błagał o łaskę być pogrzebionym w jego kościele, za co zapisał dla zgromadzenia owoc swej pracy — znaczną sumę, należną mu za odmalowanie obrazu, prosząc przytem o odprawienie kilku Mszy świętych za spokój duszy jego. Wszystko uczyniono, jak żądał.

W kilka dni po jego śmierci jeden z zakonników został po jutrzni w kościele dla dłuższej modlitwy. W tem widzi przed sobą duszę malarza, w ognistych płomieniach ciężko bolejącą i proszącą o miłosierdzie i ratunek w mękach swoich.

Zakonnik pyta, co to znaczy, że tak wiele cierpi, kiedy żył na świecie w opinii wysokiej cnoty i pobożności? Na to umarły odpowie:

— Gdy dusza moja wyszła z ciała, postawioną była przed trybunałem Najwyższego Sędziego; i zaraz usłyszałem skarżących się na mnie wiele osób, że jeden mój gorszący obraz podał złe myśli i złe pragnienia, za które teraz cierpią w czyścu — a co gorsza, że niektórzy z tejże przyczyny skazani są do piekła; domagano się zatem, abym i ja podobnież był ukarany, iżem im podał sposobność do złego. Ale przybyli z nieba święci Patronowie moi, których czciłem na ziemi i ci bronili mnie mówiąc, że to malowidło było dziełem młodości mojej, że już opłacone pokutą i dobremi uczynkami — że wiele z dochodu pracy mojej rozdawałem na jałmużnę; błagali zatem Boga, aby mi uczynił miłosierdzie.

Najwyższy Sędzia wysłuchał ich — da-

rował mi karę wieczną, ale będę cierpiał w czyścu, dopóki grzeszna praca moja nie będzie zniszczoną. Błagam cię zatem sługo Boży, pójdź do pewnego N., na którego żądanie odmalowałem ten obraz i proś go w imieniu mojem, aby go zniszczył. Pan Bóg to rozkazuje. Biada mu, jeżeli nie usłucha. A na dowód prawdy tego wszystkiego powiedz mu, że wkrótce dwoje dzieci jego śmierć zabierze — a jeżeli nie będzie posłusznym, sam rychło umrze.

Gdy się dowiedział o wszystkiem właściciel tego malowidła, natychmiast je spalił. Miesiąc nie upłynął, gdy widział umierające jedno po drugim najmłodszych dziatek swoich, według przepowiedni zmarłego. Chociaż jego posłuszeństwo zabezpieczyło go od drugiej groźby, czynił jednak szczerą pokutę za przechowywanie złego obrazu — a na to miejsce starał się rozpowszechniać obrazy Świętych Pańskich, aby przez to zasłużyć na ich opiekę po śmierci swojej.

Ufam w Bogu!

O Jezu, jakaż bolesna tęsknota
Zamracza duszę, gdy od Ciebie stroni;
Jakiż niepokój biednem sercem miota,
Gdy za stworzeniem czczą miłością goni!

Ja żyłem krótko w szczęścia urojeniu,
Swiat rozpromieniał mej duszy źrenicę:
Ale przy pierwszem bolesnem westchnieniu
Pojąłem całą życia tajemnicę.

Wtenczas me serce jakby lodem ścięte,
Ach, po raz pierwszy prawdą zapłakało,
Gdy szczęście srogo na krzyżu rozpięte,
W cierniowym wianku, skrwawiono ujrzało.

Jeźli mnie godnym, o Jezu, osądzisz,
Bym dźwigał ciężki krzyż za Tobą, Panie,
Ja zbłądzić mogę, Ty nigdy nie zbłądzisz,
Jako rozkażesz tak, niechaj się stanie.

W pokorze serca, w cichości, w milczeniu
Pójdę za Tobą, przez głosi i ciernie;
Przy Tobie ulgę znajdę w mem cierpieniu,
Za Tobą dźwigać będę krzyż mój wiernie.

Wiem, że mnie dobrą drogą poprowadzisz,
Obdarzysz serce miłości pokojem;
Że nie opuścisz, wiem, że mnie nie zdradzisz,
Bo jesteś Ojcem, a ja dzieckiem Twojem.

A jeźli szczęściem rozpromienisz czoło,
I szczęście przyjmę, jako dar z Twej ręki;
Wszędzie i zawsze, tęskno i wesoło,
Będę Ci szczerze składał serca dzięki.

Kto Tobie ufa, nigdy nie zaginie,
Kto z Tobą idzie, z Tobą się połączy,
I łzę ostatnią w ostatniej godzinie
Na sercu Twojem jak dziecko wysączy.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 38)	277,02 m.
Franciszek Terpisz 50 f., Kacper Kazubek 50 f., Walenty Nowak 25 f., Franciszek Kajetańczyk 25 f., Piotr Witkowski 50 fen., Jan Ludwiczak 50 f., razem	2,50 „
Razem	279,52 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

23. IX. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Wrzesień.

27. Niedziela. Przeniesienie św. Stanisława.
28. Poniedziałek. Wacława Kr. i M.
29. Wtorek. Michała Arch.
30. Sroda. Hieronima.

Październik.

1. Czwartek. Remigiusza.
2. Piątek. Aniołów Stróży.
3. Sobota. Ludomira.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“